Nr. 11. We Lwowie dnia 12. marca 1894. Rok II.

TYDZIEŃ

Dodatek literacki „Kurjera Lwowskiego“

pod kierownictwem Bolesława Wysłoucha.

JAN KASPROWICZ

ALFRED TENNYSON.

SZKIC LITERACKI.

II.

Rozumowanie zjadaczy lotosu jest niezbyt wprawdzie oryginalną, ale w każdym razie bardzo wygodną drogą tłómaczenia swego lenistwa pozorami filozoficznego sposobu myślenia, lenistwa, jakie charakteryzuje klasy panujące, których najwybitniejszym w poezji przedstawicielem był lord Tennyson.

I on pod niejednym względem prowadził życie lotofaga, ukrywszy się przed okiem ludzi na uroczej wyspie Wight, oddany artystycznej nymphomanji, woskiem zalepiający sobie uszy, ażeby do nich nie dotarł surowy szczęk broni, podnoszonej w boju, jaki na każdym kroku objawia się w dniach dzisiejszych. A jeżeli nie zawsze udawało mu się być głuchym na wulkaniczny łoskot, z jakim nowe ideje podminowują przestarzały gmach świata, to przypisać to należy jego niezwykłej wrażliwości artystycznej a nie wysokiemu poziomowi strony moralnej, jaka każdego, prawdziwie wielkiego poetę charakteryzować powinna. Ta wrażliwość artystyczna, jak to zobaczymy w dalszym ciągu tego szkicu, spowodowała go, pomimo wszystko, do napisania kilku utworów głębszego pod względem społecznym znaczenia — i te właśnie kilka utworów, jakkolwiek ideje nowożytne nie występują w nich z ogniem Byronów i Shelley'ów, choć co do istoty są im pokrewne, uratują od zapomnienia imię Tennysona.

Jak wiemy, poeta-laureatus umarł człowiekiem bardzo majętnym; roczne dochody jego, otrzymywane ze sprzedaży dzieł, dosięgały do kilkuset tysięcy franków. Nim jednak doszedł do tych bogactw oraz bardzo wątpliwego zresztą zaszczytu nadwornego piewcy królowej Wiktorji, musiał przebyć drogę dosyć ciernistą. Urodzony 6. sierpnia 1809 r. w Somersby, w hrabstwie Lincolnshire, jako syn pastora, dosyć wcześnie zaczął okazywać te właściwości wielkiego talentu artystycznego, które mu później zdobyć miały sławę i poważanie w społeczeństwie angielskiem.

Jakie wpływy oddziaływały na rozwój jego zdolności w tej pierwszej epoce życia, nie wiadomo: Tennyson taił troskliwie każdy szczegół, króryby mógł rzucić światło na jego stosunki osobiste. Czytaliśmy wszyscy, że popalił np. swe listy prywatne, ażeby w nich przypadkiem »ludzie nie powołani nie grzebali, jak — świnie«. Zdaje się, że sama miejscowość Somersby, położona śród rozległych łąk i bagien, wzbudziła w nim pierwsza zamiłowanie do pejzażu, stanowiącego jedną z najpiękniejszych cech jego poezji. Tak przynajmniej sądzić wypada z wiersza, zatytułowanego »Śmierć łabędzia«, oraz z bajronistycznego Locksleyhallu, w których to utworach właściwa akcja odbywa się na tle bagnistego krajobrazu: »Dziką, pustą, trawiastą była okolica — powiada w »Śmierci łabędzia« — »przestronną, rozległą, otwartą dla powiewających wiatrów, a po nad nią, jak oko sięgnąć tylko może, rozpościerało się szare, ponure sklepisko niebios. Środkiem płynął strumień szemrzący... a w dali widniały niebieskawe szczyty gór, na mroźnem niebie zaś odcinał się biały śnieg gleczerów. Wierzba uchylała się, płacząc, nad brzegiem strumienia, gładząc liśćmi swoimi powierzchnię wody, gdy ją wiatr rozpienił... W obłokach szybowała jaskółka, a po dalekich, cichych, zielonych bagniskach przebłyskiwała woda w bańkach

czerwonych, zielonych i żółtych...« A Locksleyhall rozpoczyna się następującym obrazem:

»Tu jest miejsce, tu, jak dawniej, głos bekasów leci w dal;
Z bagnisk mgły się smutne wznoszą, płynąc ponad Lock-
[sleyhall.

*

Locksleyhall, co szczyty swoje nad piaszczysty wznosi ścieg
I nad fale oceanu, kiedy łamią się o brzeg...«

Locksleyhall rzuca także pewne światło i pod innym względem na młodość Tennysona, mianowicie na jego naukę i na pierwszą miłość, choć co do ostatniego punktu sprawa z powodu właśnie owej skrzętności w niszczeniu wszelkich śladów co do prywatnych dróg, jakimi chodził poeta, niezupełnie jest wyjaśnioną.

»Noc niejedną z okna tego, nim spoczynku nadszedł czas,
Spoglądałem tam na zachód, gdzie Orion zwolna gasł;

*

Noc niejedną na Plejadach wypoczywał wzrok ten mój,
Lśniących we mgle, jak robaczków w srebrnej sieci złoty rój.

*

Nad brzegami jam tu chodził, karmiąc górną młodość mą
Czarodziejską wiedzy baśnią, tem, co dawne dni nam ślą.

*

Kiedy za mną szereg wieków, jako plonny leżał łan;
Gdym się wdzierał w teraźniejszość, której siew przyszłości
[dan;

*

Kiedym wnikał w dni, co idą, ile starczy ludzki trud,
Zobaczyłem obraz świata i nowego czasu cud.

*

Wiosną zięba naodziewa swoją pierś w czerwieńszy puch,
Wiosną główkę w nowy grzebień stroji czajka, kręcisz-zuch.

*

Wiosną gołąb bardziej lśniące rozpościera skrzydła swe,
Wiosną młodzian ku miłości swą się duszą całą rwie.

*

Białe wówczas miała lica, że się starszym wiek jej zdał,
A za każdym moim krokiem swe promienie wzrok jej słał.

*

»Kuzyneczko moja Amy« — rzeknę do niej — »prawdę mów,
Byt mój cały k'tobie zwrócon, nie ma kłamstwa wśród mych
[słów«.

*

Skroń i lica jej pobladłe oblał naraz kolor róż,
Jak to światło, którem widział, to północnych światło zórz.

*

Odwróciła się, a pierś jej od gwałtownych rosła tchnień,
W jej zamglonych oczach naraz zabłysł duszy jasny dzień.

*

Rzekła: »Kryłam swe uczucie, boby na mnie gniew twój
[spadł,
Ty mnie kochasz?« — Potem, płacząc: »ja cię kocham już
[od lat!«

*

Miłość wzięła kubek czasu swą gorącą dłonią wpół,
Każdy moment, jak żwir złoty, lekko wstrząsan, zeń się suł.

*

Miłość wzięła harfę życia, by w ton silny struny sprządz,
Uderzyła w strunę »jaźni«, tak że pękła, dźwiecznie drżąc.

*

Z bagnisk ku nam co poranku słał szelesty swoje krzew,
Pełnią wiosny w moich żyłach ten szumiący dźwięczał śpiew.

*

Śledziliśmy co wieczora pyszne statki w głębiach wód,
Dusza z duszą się zlewała, gdy całunek wargi splótł.

*

O ma Amy! dziś nie moja! wietrze, głuchy na me łzy!
O wy smutne, smutne bagna! pusty, pusty brzegu ty!*)

Pierwsze więc nauki pobierał Tennyson w miejscowości rodzinnej — a mentorem jego był ojciec, pastor protestancki, który już od najwcześniejszych dni wpajał w syna zasady ortodoksyjne, uszanowanie dla »cantu«, unikanie wszystkiego, co jest podług pruderów angielskich shockingiem — zasady, jakich się Tennyson nie umiał nigdy pozbyć zupełnie, choć zdarzało mu się, że od czasu do czasu przeciw nim występował.

To uszanowanie dla sztywnej moralności wyznawców Wysokiego Kościoła doprowadzało go nieraz do zbytecznego liczenia się z opinją rodaków. Charakterystycznym na to dowodem jest następujący fakt: Pomiędzy pierwszymi jego utworami znajduje się wiersz »Królowa Maja«; będący pierwszym zwiastunem ściśle Tennysowskiego rodzaju poezji, mianowicie wierszowanej noweli wiejskiej.

Bohaterka tego wdzięcznego pod względem formy poematu, młoda a piękna dziewczyna wiejska, obrana »Królową Maja«, szydzi z miłości swego kochanka i odpędza go od siebie. To się dzieje w części pierwszej. W drugiej części dziewczyna, która od owego maja ni stąd ni zowąd popadła w suchoty, wzdycha ku słońcu i wiośnie, pragnąc odżyć na nowo. Bogi jednak na nią nie łaskawe: czuć, że koniec jej się zbliża. Ta nie umotywowana tragika odniosła na wrażliwych umysłach pensjonarek swój skutek, wszystko rozczulało się nad losami biednej dziewczyny, atoli moralizująca krytyka podniosła ogromny krzyk, że przecież nie można zaraz swawolnej dziewczyny skazywać na śmierć za to tylko, że w przystępie jakiejś dziecinnej pychy odtrąciła od siebie starającego się o jej rękę młodzieńca. Tennyson uwagi te wziął sobie do serca i w następnem wydaniu napisał trzecią część poematu, w której dziewczyna tak samo, jak zachorowała bez najmniejszych motywów,

*) Przekład autora niniejszego szkicu (*Red.*)

cudem przychodzi do zdrowia i staje się prawowitą małżonką owego kawalera. Przypomina to owe romanse, w których para po różnych przykrościach nareszcie się pobiera. Artyście tej miary, co Tennyson, nie wypadało chyba takie otoczeniu swojemu czynić ustępstwo.

Wiedział on jednak, co robi: ci sami, którzy Shelleyowi w oczy pluli, ci sami, którzy Byrona nazywali wysłańcem szatana, a dla których jeden i drugi opuścił ziemię rodzinną, ażeby na obczyźnie tragiczną lub też bohaterską zginąć śmiercią, ci sami piali hymny pochwalne na cześć Tennysona, obsypując go przytem taką ilością złota, że mógł sobie prawdziwie książęce prowadzić życie.

Pierwszym utworem, wyszłym z pod pióra Tennysona, była napisana w młodym bardzo wieku »Elegja na śmierć babki«. Zamówił ją u wnuka swojego dziad i zapłacił mu za nią pół funta honorarjum, dodając do tego niezbyt zachęcającą uwagę, że chyba na poezji majątku nie zrobi.

Pierwszy tomik poezji, napisany do spółki z bratem, zdawał się zupełnie potwierdzać zdanie staruszka: księgarz zapłacił wprawdzie 20 funtów za te pierwociny talentu, ale suma ta nie była warta cięgów, jakie poetyzująca spółka otrzymała od surowej dla pierwszych występów krytyki angielskiej. Złotym medalem za napisanie konkursowego wiersza na temat »Tombuktu« na uniwersytecie w Cambridge ozdobiony poeta został odsądzony od czci i wiary. Nieprzychylne to przyjęcie tak go zalterowało, że po trzyletniej ponownej próbie, którą prawie ten sam los spotkał, co i tom pierwszy, zamilkł na całe lat dziesięć.

Nawet dla krytyki angielskiej, która w utworach swych poetów nigdy ze zbyt wielką skwapliwością nie szukała myśli głębszych, która owszem smagała Byrona i Shelleya za to właśnie, że przepełnieni byli myślą — nawet dla krytyki angielskiej te pierwsze próby Tennysona okazały się aż nadto bezmyślnemi ćwiczeniami stylistycznemi. Zdradzały one jednak już wtenczas te cechy, które stanowią właściwą siłę talentu poety-laureata, t. j. cudowny pejzaż oraz niesłychaną melodyjność wiersza — melodyjność tak subtelną, że trudno by się było silić na oddanie jej w języku innnym.

Taka np. »Claribel« albo »Lilian«, umieszczone na czele owego zbiorku, są niedościgłemi przykładami melodyjnej pyłkowatości.

Jelinek o Pomorzu kaszubskiem.

Edvard Jelinek. »Zapomenuty kout slovansky«. Několik prvnich pohledu do Kašubského Pomoři. — Praga 1894. — 8-o — str. 98.

Nie bez racji nazwał p. Jelinek krainę Kaszubów »zapomnianym kątem słowiańskim«. Wyrzut ten stosuje się oczywiście przedewszystkiem do Polaków, bo jeśli na kim, to na nas ciąży głównie wina tego zapomnienia. Ziemia kaszubska, część dawnego Pomorza, później t. zw. Prus królewskich — to przecież jedna z dzielnic dawnej Polski. Cóż słuszniejszego tedy nad żądanie, abyśmy kraj ten znali na równi z innemi prowincjami b. Rzeczypospolitej.

Niestety, wiadomości nasze o Kaszubach były do niedawna mniej, niż skromne. Bez porównania więcej od nas wiedzieli o nich — Rosjanie. Z żalem i wstydem wyznać należy, że najlepszym, najpełniejszym obrazem życia i stosunków ludu kaszubskiego, zwłaszcza w dzisiejszej prowincji pomorskiej, jest jeszcze dotychczas praca A. Hilferdinga p. t.: »Ostatki Sławian na jużnom bjeregu bałtijskawo morja« (Petersburg, 1861). Książka ta łącznie ze zbiorami podań, pieśni i innemi publikacjami kaszubskiego pisarza Florjana Cenowy, stanowiła przez długi czas jedyne niemal źródło wiadomości o Kaszubach. W ostatnich dopiero latach wzmógł się u nas nieco ruch na polu badań kaszubszczyzny, za czem poszło i większe zainteresowanie się samymi Kaszubami.

Do kilku prac z zakresu djalektologji i leksykografji pomorskiej przybył w zeszłym roku cenny przyczynek do etnografji p. t.: »Kaszuby i Kociewie« pióra dra Nadmorskiego. Równie ważnym a przytem niezwykle zajmującym jest opis życia i obyczajów ludności kaszubskiej na półwyspie helskim, skreślony przez »księdza ongi rybackiego«, Hieronima Gołębiewskiego, w książeczce p. n. »Rybacy«.

Inne literatury słowiańskie z wyjątkiem wspomnianej książki Hilferdinga wykazują jedynie kompilacje rzeczy już znanych. Nawet Czesi, uprawiający niwę słowiańską ze znanem zamiłowaniem, nie przyczynili się dotąd ani jedną rozprawką do wzbogacenia folklorystyki i djalektologji kaszubskiej, ani jednym artykułem nie popchnęli naprzód krajoznawstwa pomorskiego.

Jakby dla naprawienia tej krzywdy, wybrał się ubiegłego lata nad Bałtyk znany pisarz czeski i badacz rzeczy polskich, p. Edward Jelinek, aby poznać krainę pomorską i lud, który ją zamieszkuje. Owocem tej podróży jest właśnie książka, której tytuł wymieniliśmy w nagłówku. Jestto zwięzły a jednak malowniczy opis kraju i ludu kaszubskiego, umiejętne streszczenie tego, co dotychczas w tej materji napisano, z dodatkiem oryginalnych spostrzeżeń, które autor po-

czynił, przypatrując się sprawom i stosunkom na miejscu.

Po krótkim wstępie historycznym, w którym autor kreśli smutne dzieje germanizacji Słowian nadbałtyckich, znajdujemy w rozdziale pierwszym wiązankę dat statystycznych, dotyczących rozmieszczenia ludności kaszubskiej w poszczególnych powiatach Pomorza i Prus zachodnich. Następuje potem streszczenie poglądów na stosunek kaszubszczyzny do języka polskiego. Autor stawia pytanie, czy mowa kaszubska jest narzeczem polskiem a Kaszubi Polakami, nie rozwiązuje go jednak, konstatuje tylko fakt, że polszczyzna jest językiem książkowym i kościelnym na Kaszubach, że atoli Kaszubi nie nazywają siebie Polakami. Szkoda, że do ustępu tego nie dodał p. Jelinek jakiej pieśni, podania lub innej próbki języka kaszubskiego. Byłaby to najlepsza ilustracja do wykładu o stopniu pokrewieństwa kaszubszczyzny z mową polską.

Rozdział drugi, poświęcił autor opisowi »Kraju« Należy wiedzieć, że »Krajem« nazywają Kaszubi ląd stały w przeciwieństwie do »międzymorza« czyli półwyspu helskiego, który dawniej był wyspą. Rozdział ten obejmuje zarazem rozmaite szczegóły etnograficzne, jak np. bardzo udatny opis wsi i domostwa kaszubskiego, przedstawienie ważniejszych zwyczajów, wierzeń i t. p.

Przy tej sposobności pozwolimy sobie sprostować w pewnej mierze twierdzenie autora, jakoby dawny ubiór ludowy na Kaszubach ustąpił już niemal zupełnie miejsca kosmopolitycznemu. Tak źle jeszcze nie jest, aby prócz czapek baranich nic Kaszubom z dawnej odzieży nie zostało. Kobiety zwłaszcza, idące gdzieindziej tak chętnie za modą, zachowały dotąd niejedno z dawnych strojów, głównie rozmaite okrycia głowy, jak np. mamoty, huwy, kapuzy, czepce, półczepce, wspaniałe złotogłowy i t. p.

W rozdziale trzecim opisuje autor sposób życia rybaków helskich i ich »ściślejszą ojczyznę«, półwysep rybacki, długi pięć mil a szeroki czasami zaledwie kilkaset kroków. Opis Oliwy, gdzie się znajdują groby książąt kaszubskich, miejsca kąpielowego Copot i dawnej stolicy Pomorza wschodniego, Gdańska, wypełnia dalsze trzy rozdziały.

Jak wszystkie rozprawy i artykuły p. Jelinka, dotyczące rzeczy polskich, tchną najżywszą sympatją dla naszego narodu, tak samo i w »Zapomnianym kącie słowiańskim« opowiada autor o Kaszubach z miłością i serdecznem odczuciem ich doli i niedoli. On już inaczej nawet nie potrafi, ale nastrój ten nie przeszkadza mu wcale być objektywnym. Kaszubi wyszli z pod jego pióra takimi, jakimi są w rzeczywistości, a to rzecz najważniejsza.

Napisana językiem pięknym i potoczystym, książka p. Jelinka może być z zajęciem czytaną nawet przez tych, którzy Pomorze i Kaszubów znają z własnej obserwacji. Zadaniem jej było jednak spopularyzowanie dotychczasowych wiadomości w tym przedmiocie i uprzystępnienie ich ogółowi czeskiemu. Sądzona też z tego stanowiska, odpowiada ona na razie w zupełności celowi swemu. Powiadamy »na razie«, bo autor, nazwawszy sam pracę swą »pierwszym rzutem oka na kaszubskie Pomorze«, budzi w nas miłą nadzieję, że do poruszonego tematu powróci jeszcze kiedyś. Bierzemy go za słowo i nie wątpimy, że nauka słowiańska wzbogaci się jeszcze niejedną cenną pracą p. Jelinka o Kaszubach.

Nadmienić nam wreszcie wypada, że piękną jego książeczkę zdobi dziesięć rycin i fototypów, przedstawiających widoki rozmaitych miejscowości.

St. Ramułt.

Zalatują już do nas z nad ziemi.

Zalatują już do nas z nad ziemi
Jakieś wiewy wiośniane i wonie,
Jakieś echa, żyjące w jej łonie,
Zalatują nutami znanemi...

Zalatują i lecą w błękity
Mgłą obłoczną oddechy gorące
I pragnienia, tęsknotą tą drżące:
Rychło błysną majowe nam świty?!...

A gdy blaskiem zaświecą i słońcem,
Czy też wszędzie zaniosą zbawienie?
Czy zadźwięczą też w sercu płaczącem?

Czy też, w chmurach zamglonych spowite,
Rzucać będą za sobą wciąż cienie,
Aż zagasną, na wieki w głębi dusz ukryte?!...

Anda.



1/

SZKICE.

Nakreśliła

Teresa Klemensiewiczówna.

I.

Stara piosnka.

»Es war ein alter König«.
Heine.

Od sufitu zwieszająca się lampa, przysłonięta błękitnym abażurem, słabo oświecała wnętrze wonnego, z wdziękiem urządzonego saloniku.

Przy fortepianie siedziała młoda, piękna brunetka i przesuwając po białych klawiszach, bielszymi od nich paluszkami, akompaniowała równie młodemu i równie pięknemu blondynowi.

Ten śpiewał znany utwór Heinego w przekładzie Czesława.

Był sobie król, miał śnieżny włos
I barki pochylone,
Staruszek król, przy schyłku lat,
Wziął sobie młodą żonę.

Był sobie paź, miał lniany włos,
Myśl smutna mu do głowy
Nie przyszła nigdy; nosił on
Jedwabny tren królowej.

W tem miejscu przerwali, wybuchając kaskadą śmiechu. Szydzili ze »staruszka króla«, który w tej chwili właśnie pod opieką niedbałej służby dogorywał w odległej komnacie.

Po chwili trąciła znowu o klawisze, on śpiewał:

Smutno się kończy piosnka stara,
Słuchajcie jednak dalej:
Musieli umrzeć — on i ona
Zanadto się kochali...

Zerwała się strwożona i wyciągnęła przed siebie ręce, jakby odpychając złowrogie widmo.

— Umrzeć! — zawołała — Arnoldzie! a jeśli prawdę mówi piosnka stara? Ja się boję.. ja chcę żyć... żyć... żyć!

Otoczył jej kibić ramieniem, całował oczy... usta... i jak umiał, pocieszał.

Zawiodła piosnka stara. Przeżyli oboje »staruszka-króla« — a nadto, ona wielu paziów, a on niejednę królowę...

II.

Dwie.

Osiołkowi w żłoby dano:
W jeden owies, w drugi siano...
. . . .

Dwie ich było. Dwie takie, do których lgnął sercem i duszą i które posiąść pragnął. Obie młode, urodne, wdzięczne — obie gotowe odda mu rączkę i serce na pierwsze jego skinienie.

Wirowały teraz właśnie, z przymkniętymi oczyma, przy dźwiękach walca Iwanowicza, upojone melodją tegoż i wonią kwiatów — olśnione strumieniami światła, co od sufitu z licznych kandelabrów na nie spływały.

On wodził oczyma po sali, zatrzymując wzrok raz na przepysznych, kruczych warkoczach pięknej Ireny, to na tej drugiej główce, którą otaczał djadem ze złocistych splotów...

Ktoś zlekka uderzył go wachlarzem po ramieniu, a do ucha żartobliwym tonem szepnął:

— Osiołkowi w żłoby dano: w jeden owies, w drugi siano...

— A! to pani sędzina śledziła go jak zwykle i ośmieliła się zajrzeć do jego serca.

Zamienili kilka nic nie znaczących frazesów...

Odchodząc, pogroziła mu paluszkiem i jako przestrogę dodała:

— Decyduj się szybko, doktorze! Bajka tragicznie się kończy. Wszak pan pamięta, że »oślina pośród jadła — z głodu padła«.

Istotnie trzeba się było szybko decydować. Bajka tragicznie się kończy — a jego może ten sam los spotkać, zwłaszcza, że dwóch dzielnych chłopaków starało się o względy tych dwóch drogich mu istot, które wirowały właśnie z przymkniętymi oczyma, upojone melodją walca i wonią kwiatów — olśnione strumieniami światła, które od sufitu z licznych kandelabrów na nie spływały...

Obie piękne, młode wesołe — obie gotowe oddać mu serce i rękę, na pierwsze jego skinienie.

Trudny wybór. Rozstrzygnąć mogłaby tylko wartość moralna. Ale któż odgadnie czy moralniejszą jest dziewczyna z cyrku, czy dewotka należąca do tuzina dobroczynnych stowarzyszeń? Trudniej nierównie rozeznać to między dwoma młodymi dziewczątkami, naiwnymi, o spojrzeniu na — pół dziecinnem...

Wezwano go do chorego. Postanowił wymknąć się po angielsku, przeprosiwszy jedynie danserki, które do następnych tańców zamówił.

— Panno Ireno — mówił. — Wezwano mnie do wnuka starego Süsskinda. Wybaczy mi pani, jeżeli na mazura powrócić nie zdążę?

Oblała się żywym rumieńcem, a w oczach zamigotały dziwne błyski.

— Dziękuję panu — rzuciła gniewnie. — Z łaski pana sprzedawać będę pietruszkę. I to jeszcze dla kogo? dla kogo? Dla małego, brudnego żydziaka.

Wzruszył pogardliwie ramionami.

— Przykro mi rzekł. — Jednak obowiązki towarzyskie muszą zniknąć w obec obowiązków, które na mnie, jako na lekarzu ciążą.

Zbliżył się do dziewczęcia z djademem złocistych splotów nad czołem.

— Wybaczy pani — wezwano mnie do wnuka starego Süsskinda. Być może, że na kotyljona nie zdążę powrócić.

Oblała się żywym rumieńcem, a w oczach zamigotały dziwne błyski.

— Takie zimno... taki tam mróz... pan zgrzany... zaziębić się może — szeptała zmieszana. — Ale trudno, iść trzeba; trzeba ratować małego dzieciaka. Co tam zabawa! co tam o jeden taniec...

Pochylił się i z czcią, podaną rękę, ucałował.

— Postaram się, mimo wszystkiego, na kotyljona powrócić.

Przebiegając salę, rzucił z daleka pięknej sędzinie:

— Uniknę tragicznego losu osiołka. Wybrałem...

Prawa polityczne kobiet

w Nowej Zelandji.

Niejednokrotne usiłowania kobiet i zwolenników zupełnego równouprawnienia obu płci, czynione w kolonjach angielskich: w Kanadzie, Australji południowej, Wiktorji i innych, w celu zdobycia praw politycznych dla kobiet, pozostawały, jak wiadomo, dotychczas bez skutku.

W końcu jednak ubiegłego roku zwolennikom emancypacji udało się szczęśliwie przeprowadzić przez wszystkie instancje prawodawcze swój projekt równouprawnienia politycznego, przedłożony jeszcze przed dwoma laty i uzyskać dlań sankcję gubernatora kolonji, hr. Glasgow i przy schyłku r. 1893 kobiety poraz pierwszy stanęły przy urnie wyborczej.

Hasłem, pod którem odbywały się nowe wybory, już z udziałem kobiet, były: ustawa przeciw pijaństwu i utrzymanie obecnego stanu szkoły, czysto świeckiej przeciw zakusom duchowieństwa, pragnącego wprowadzić do szkół naukę religji. W obu wypadkach kobiety przeważyły szalę na stronę dążeń prawdziwie postępowych: przeciw alkoholizmowi i szkole wyznaniowej. Dalej zauważyć należy, że przy nowych wyborach do izby deputowanych, dzięki udziałowi kobiet, weszła do izby pewna liczba posłów z ludu — pierwiastek zupełnie świeży, a natomiast przepadło kilku zawodowych polityków.

Jak wiadomo, dotychczas tylko w Stanie Wyoming (w Stanach Zjednoczonych Ameryki półn.) kobiety zdobyły prawa wyborcze (w roku 1869, gdy obecny stan Wyoming był jeszcze t. zw. terytorjum*). Za przykładem terytorjum Wyoming, nadano prawa wyborcze kobietom w terytorjach: Utah (Mormoni) i Waszyngtonu (w r. 1883). Ale w obu tych terytorjach z chwilą, gdy zostały one Stanami — pozbawiono kobiet tej zdobyczy na polu praw politycznych (w Utah w r. 1887, w Waszyngtonie w r. 1889). Tylko w Wyomingu, przyjętym przez kongres północno-amerykański w r. 1890 w poczet stanów, utrzymało się równouprawnienie polityczne kobiet, a obok niego stanęła obecnie, jak widzimy, i Nowa Zelandja.

p.

Przekłady z języka polskiego.

Albert Weiss wydał w Hali pierwszy tomik przekładów nowel autorów polskich p. t. »Polnisches Novellenbuch in deutschem Gewande«. Zbiorek ten zawiera następujące utwory: A. Czajkowskiego »Czerwony Sztandar«, J. Korzeniowskiego »Wtorek i piątek« i W. Okońskiego (A. Świętochowskiego) »Damjan Capenko«, »Chawa Rubin« i »Karl Krug«. Hamburski »Der Zuschauer« podał przekład humoreski B. Prusa »Kłopoty redaktora prowincjonalnego«, dokonany przez G. Byka. »Berliner Tageblatt« wydrukował »Latarnika« H. Sienkiewicza w tłumaczeniu H. Majdańskiej«, »Schlesische Volkszeitung« zamieściła w odcinku opowiadanie H. Sienkiewicza »Ta trzecia». W berlińskiej »Allgemeine Zeitung des Judenthums« znajdujemy nowelę E. Orzeszkowej »Gedali«. Dwutygodnik J. Kürschnera »Aus fremden Zungen« drukuje powieść M. Rodziewiczówny »Dewajtis«. W wydanym niedawno zbiorku poezji Leona Guzek'a, »Anthyllis« (Drezno) znajdują się przekłady utworów poetów polskich: Mickiewicza, Pola i innych. Albert Weiss zamieścił w odcinku »Allgemeine Casseler Zeitung« przekład powiastki W. Marrene (Morzkowskiej) »Bożek miljon«. Ten sam tłumacz przełożył »Sfinksa« W. Tetmajera i ma wydać dzieła S. Bełzy »Za Apeninami«, »Odgłosy Szkocji« i »Holandja«. W zbiorku poezji A. Zippera »Heitere

---

*) Terytorjami nazywają się te części federacji północno-amerykańskiej, które nie zostały jeszcze zorganizowane jako Stan.

Gedichte« został zamieszczony wierszyk A. Mickiewicza »Kiedy córeczki opiewałem wdzięki«. Powieść W. Dzieduszyckiego »W Paryżu« została przetłumaczona na język niemiecki. »Zeitschrift für practische Geologie« podała przekład pracy dra R. Zubera »Możliwe wyniki wierceń głębokich we Lwowie«. Jestto odczyt wygłoszony w Towarzystwie przyrodników we Lwowie i drukowany w »Kosmosie«. Niejaki pan K. von Różycki wydał w Gdańsku rozprawę p. t. »Die Kupferstecher Danzigs. Jest to dosłowne tłumaczenie monografji M. Bersohna »O rytownikach gdańskich«, wydanej w 1887 w Warszawie.

W Paryżu ukazała się »Balladyna« J. Słowackiego w przekładzie W. Gasztowta. Tłumacz drukował ją w roku ubiegłym w miesięczniku »Bulletin polonais«. W styczniowym zeszycie pisma »La jeune Belgique« znajdujemy przełożone przez L. Wallnera trzy poezje Z. Przesmyckiego (Miriama) z jego zbioru »Z czary młodości«, mianowicie »Prolog«, »Ave vita« i »Epilog z dawnych czasów«. P. Wodziński przełożył na język francuski »Bez dogmatu« H. Sienkiewicza«, tłumaczenie to ukaże się prawdopodobnie w »Revue des deux mondes«.

Miesięcznik rosyjski »Dietskoje Cztienije« zamieścił opowiadanie M. Weryżanki »Garbaty«. »Kijewskaja Starina« podała pracę dra Antoniego I. (Rollego) »Kobiety przy dworze Czehryńskim«. Tygodnik »Priroda i Ludi« ma drukować »Listy z Afryki« H. Sienkiewicza. »Listy« te były już umieszczone w miesięczniku »Russkaja Myśl«, a następnie ukazały się w oddzielnem wydaniu. »Russkaja Myśl« wkrótce zamieści przekład »Śmierci« Dąbrowskiego. P. Czajkowski uzyskał wyłączne prawo przekładu na język rosyjski komedji M. Bałuckiego »Bajki«. Co do tłumaczeń utworów dramatycznych z języka polskiego, to nastąpił w ostatnich czasach zwrot pewien. Wówczas gdy przed kilku laty liczne komedje autorów polskich: Bałuckiego, Blizińskiego, Zaleskiego itd. bywały wystawiane po scenach rosyjskich bez żadnej wzmianki o nazwiskach ich autorów, obecnie zwyczaju tego zaniechano i teraz komedje polskie wystawiane są jako przekłady. Stało się to dzięki interwencji prasy rosyjskiej, która zgodnie wystąpiła przeciwko takim zapędom plagjatorskim. Farsa Gamastona (?) »Herod baba« wyszła po rosyjsku w Moskwie.

F. Kahlik wydał w Pradze »Kytice z luhu slovanskych i cizich«, w której znajdują się następujące utwory H. Sienkiewicza: »Z pamiętnika nauczyciela poznańskiego«, »Latarnik« i »Baśń Sabałowa«. W wydawnictwie »Levne svazky novell« ukazały się trzy utwory I. Sawickiej (Ostoi), mianowicie »Bez powrotu«, »Litość« i »Przysługa«. J. Vrchlicki przełożył na język czeski III. część »Dziadów« A. Mickiewicza. Po przełożeniu innych części tego arcydzieła poezji naszej znakomity poeta czeski wyda je nakładem Akademji w Pradze. Nowelka S. Grajbnera »Słaby do wód« ukazała się w »Narodzie«. »Obzor« zamieścił artykuł J. Badeniego »U Słowaków«, »Ženske listy« podały powiastkę Antoszki »Z życia nauczycielki wiejskiej«. Powiastka E. Orzeszkowej »Bez duszy« wyszła w »Ilustrowanym Kurjerze« czeskim w przekładzie Mrsztika. E. Krasnohorska przełożyła poezje M. Konopnickiej »Wierzę« i podała ją w zbiorowem wydawnictwie »Biednym dzieciom«. M. Gawalewicza »Nierozłącznych« wydrukował »Kalendarz czeskych rodin« na rok 1894. Notatkę L. Wasilewskiego »Literatura polska u innych Słowian«, drukowaną roku zeszłego w »Tygodniu«, podała »Matice slovanska« w przekładzie B. Konecznego. Studjum Z. Przesmyckiego o Vrchlickim, drukowane w Świecie«, zostało umieszczone na czele »Antologji z poezji J. Vrchlickiego, wydanej niedawno w Pradze.

»Botanika« J. Rostafińskiego wyszła w przekładzie małoruskim, dokonanym przez J. Werchrackiego. Wiersz A. Sowy (Zeligowskiego) »Do Szewczenki« ukazał się w »Prawdzie« w tłumaczeniu małoruskiem M. Szkoliczenki.

L. W.

Przegląd pism.

»Ateneum«, »Bibljoteka Warszawska«. — Styczeń i Luty 1894.

Przy przeglądzie dwu najwybitniejszych naszych miesięczników, mimowoli nasuwa się sprawozdawcy porównanie tych czasopism, nietyle może pod względem ich jakości, ile charakteru, porównanie, którego rezultat jest następujący:

»Ateneum« wyszło już obecnie ze stanu, że tak powiem, chaotycznego nagromadzenia artykułów. Każdy jego zeszyt, przedstawia mniej więcej organiczną całość i chce być odbiciem ruchu umysłowego i artystycznego we wszystkich sferach. Przytem specjalną właściwość »Ateneum« zdawna już stanowią krótkie, treściwe roztrząsania filozoficzne na temat najważniejszych zagadnień chwili bieżącej (w szerszem tego słowa znaczeniu). Z istoty swej są to artykuły programowe, chociaż nie noszą tej nazwy. Styczniowy zeszyt rozpoczyna taka rozprawka o pesymizmie, pióra W. Lutosławskiego, w lutowym przoduje innym artykuł Wł. M. Kozłowskiego p. t. »Postęp i Wsteczność«. Pozostawiając na stronie zarzuty, które możnaby zrobić autorom, podnieść należy jako znamienną cechę obu tych rozprawek idealizm, zarówno w artykule p. Lutosławskiego, twierdzącego, że »trwałe i niezmienne szczęście dają człowiekowi tylko trwałe i niezmienne cele... Kto ukochał... cały naród, prawdę, dobro lub piękno, ten nie potrzebuje się obawiać, aby przedmioty jego miłości uległy zepsuciu i rozkładowi — wskutek tego i uczucie, mające za przedmiot nieśmiertelne idejе, jest trwałem i niezniszczalnem.«

P. Kozłowski znowuż kryterjum postępu widzi nie w przelotnych doktrynach naukowych i filozoficznych, ale w dążeniu ku »podniesieniu godności i szczęśliwości ludzkiej i rozlaniu jej na coraz szersze masy«.

E. Przewóski w przejrzyście napisanym artykule zaznajamia nas z Emilem Faguet, nową gwiazdą na horyzoncie krytyki literackiej we Francji i jego studjami z historji literatury francuskiej, których naczelną zasadę streszcza ten pisarz w słowach »les critiques devraient etre des analyses et des études psychologiques sur un écrivain«.

W drugiej serji swego dzieła »o politykach i moralistach XIX-go w.« Faguet ma nam dać między innemi studjum o Mickiewiczu, jako profesorze w »College de France«.

Wieloletni korespondent czeski Dr. Gabler informuje czytelników o sprawach czeskich, z partyjnego jednak, wyłącznie staroczeskiego, punktu widzenia.

Sprawy ekonomiczne traktują artykuły: »Len i przemysł lniany« L. Iwanickiego; »O włościach rentowych«, pióra znawcy stosunków kredytowych I. Kirszrota-Prawnickiego i »Cła zbożowe w Niemczech« S. Zakrzewskiego.

Krytyka literacka spoczywa głównie w ręku tak znakomitego pisarza, jakim jest redaktor »Ateneum« p. Chmielowski, dający ocenę najnowszych powieści Sewera (Nafta) i Prusa (Emancypantki) oraz Sylwetkę literacką Klemensa Junoszy. P. Józef Nowiński umieścił w zeszycie lutowym obszerne studjum o Konopnickiej. P. Wiktor Hahn, w artykule p. t. »Przyczynek do genezy Marji Stuart« (Słowackiego) usiłuje dowieść, że Słowacki napisał swój dramat głównie pod wpływem Walter Scotta, Alfierego, Szekspira, Byrona i Schillera, nieraz pozostając w wielkiej od nich zależności.

Resztę omawianych zeszytów, wypełniają artykuły pomniejsze, poświęcone rejestrowaniu objawów chwili bieżącej, jak: kronika miesięczna i t. p., nowelka Rawicza p. t. »Nauczyciel« i początek powieści Konara p, t. »Siostry Malinowskie«,

»Bibljotece Warszawskiej«, niezaprzeczenie więcej ożywionej i przystępniejszej w ostatnich latach, brak jednak niewątpliwie tej cechy »organiczności«, którą posiada »Ateneum«, chociaż pojedyncze artykuły w miesięczniku tym nieraz wychodzą z pod piór naszych pierwszorzędnych uczonych i literatów.

Dalszy ciąg »Rodziny Połanieckich« Sienkiewicza, obrazek Radziwiłła »Z nad morza«, bardzo piękny w swej pełnej poezji prostocie, i Weyssenhoffa »Zaręczyny Jana Bełzkiego«, składają się na beletrystykę omawianych zeszytów. Jak wśród beletrystów, obok Sienkiewicza i Radziwiłła, tak i w poezji obok Konopnickiej (z cyklu »Italja«) staje ze swymi wierszami (z Grecji) tenże sam p. Weyssenhoff, chyba z tytułu redaktora odpowiedzialnego i wydawcy »Bibljoteki«.

P. Jan Bloch prowadzi dalej swą obszerną rzecz o »przyszłej wojnie«.

Prof. Okolski zaznajamia nas z postacią John'a Ruskin'a, który nietyle imponuje swemi badaniami w dziedzinie czystej wiedzy ekonomicznej, ile jako reformator społeczny. Dzieła jego obejmują rozmaite dziedziny wiedzy, zarówno estetykę, moralność, jak i ekonomję polityczą, a wszędzie oryginalny umysł Ruskin'a wnosi nowe i płodne ideje. Ruskin był także praktycznym filantropem, gdyż cały swój po ojcu odziedziczony majątek (około 200 tysięcy f. szt.) poświęcił na cele dobroczynne, sam zaś żyje obecnie z tego, co mu prace autorskie przyniosą. Już za jego życia potworzyły się (i wciąż powstają) towarzystwa, mające za specjalne zadanie studjowanie jego dzieł.

P. I. B. Oczapowski w pięknym artykule zapoznaje nas z interesującą ze wszech miar osobą Karola Secrétan'a profesora filozofji w Lozannie, i jego poglądami w dziedzinie filozofji i nauk społecznych.

Dr. Flaum w obszernym artykule p. t. »Alkohol i alkoholizm« walczy przeciw alkoholizmowi i za bezwzględną wstrzemięźliwością.

W lutowym zeszycie znajdujemy pierwszą część studjum politycznego p. Rembowskiego o »Izbach wyższych arystokracji nowożytnej«.

Rozprawę p. A. Małeckiego »o kronice Baszka», znaną z »Kwartalnika historycznego«, nie mającego debitu w Królestwie polskiem, przedrukowała »Bibl. Warsz.« w styczniowym zeszycie.

Resztę omawianych zeszytów wypełniają przeglądy piśmiennictwa krajowego i zagranicznego, kroniki: miesięczna, paryska i galicyjska (poświęcona głównie sprawom: reformy wyborczej i projektom ustaw o włościach rentowych) i wiadomości bibljograficzne.

»Free Russia«. — Luty. — 1894.

Lutowy numer »Wolnej Rosji« poświęcony jest prawie wyłącznie sprawom bieżącym rosyjskim i polemice z półurzędowym dziennikiem rosyjskim »Nowoje Wremia«, z której podnieść warto jeden szczegół. Oto dziennik ten (w korespondencji z Londynu) grozi Anglji, iż Rosja w odwet za gościnę, okazaną przez Anglików rosyjskim emigrantom i towarzystwu przyjaciół wolności w Rosji, gotowa jest popierać anti-angielską agitację w Irlandji!

p.

Z RUCHU LITERACKIEGO.

Estreicher K. dr. Bibljografja polska w XV.—XVIII., t. XIII, zesz. 3 i 4. — Kraków — Wyd. Akademji Umiej. — 1894, str. VIII. 273–502 i VI.

Krechowiecki Adam. Jestem — Powieść — Warszawa, 1894, str. 477.

Lubicz Rafał. Glosy polskie zawarte w rękopisie z kazaniami łacińskiemi z połowy w. XV. Zebrał i opracował.. (Z 3 tablicami) — Kraków — Nakładem Akademji Umiej. 1893, str. 97, ct. 60.

Straszewski M. dr. Dzieje filozofji na Wschodzie, z ogólnym do dziejów filozofji wstępem. — Kraków, 1894, str. X. i 411, złr. 3.

Urbański Aureli. Z za kulis i ze świata. Szkice, obrazki, humoreski. Tomik I. — Złoczów, 1894, str. 96, ct. 12.

Z drukarni Z. Golloba we Lwowie.